

Leczenie dziecka wykorzystywanego seksualnie. Izolacja od sprawcy przemocy seksualnej a prawo dziecka do psychicznego istnienia

Grażyna Lewko

Gdański Ośrodek Pomocy Psychologicznej dla Dzieci i Młodzieży

Artykuł jest poświęcony dzieciom, które są tak przerażone i smutne, że stają się niewidoczne dla siebie samych. Nie mogą upomnieć się o swoje prawo do istnienia, bo nie wiedzą, że istnieją. W psychice nie mają idei życia bez przemocy i wykorzystywania seksualnego. Traumatyczne przeżycia tworzą historię ich życia i determinują ich los. Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej autorka opisuje psychiczny stan dziecka, niemożliwy do wyobrażenia, który przez badaczy ludzkiego umysłu jest opisywany jako stan psychicznej katastrofy, rozpacz, bezimiennie przerażenie i czarna dziura. Autorka w opisie stanu niemożliwego do wyobrażenia posługuje się pojęciem psychicznej próżni. Podaje kliniczne przykłady jej przejawów u dzieci oraz autystycznych obron, które pozwalają im przetrwać psychiczną katastrofę i żyć mimo niej. Wspiera się twórczością Becketta i Mueller. W klinicznej analizie korzysta z koncepcji Tustin, zajmującej się leczeniem dzieci autystycznych, doświadczeń Alvarez z psychoanalizy dzieci wykorzystywanych seksualnie, opisu stanu „beznaczeniowości” i „jałowych krajobrazów psychicznych”, Schellekes oraz koncepcji zabawy Winnicota. Druga część artykułu zawiera analizę różnicy między wyparciem a dysocjacją. Są to psychiczne mechanizmy obronne, z których psychika korzysta, gdy nie chcemy lub nie możemy pamiętać tego, co zagraża naszemu psychicznemu istnieniu. Autorka podaje kliniczne przykłady wyparcia i dysocjacji u dzieci. Szczególną uwagę zwraca na mechanizm dysocjacji. Jego specyfika sprzyja oskarżeniom o „fałszywą pamięć”, konfabulację i złą wolę specjalistów. Wyraz takim poglądom dał Crews. Jego argumenty są dlatego istotne, że pojawiają się w przestrzeni publicznej i utrudniają lub wręcz udaremniają podstawową pomoc dzieciom, jaką jest izolacja sprawcy przemocy od dziecka. W trzeciej części artykułu autorka dzieli się swoimi refleksjami dotyczącymi trudności

w ochronie dziecka przed przemocą mimo prawnych możliwości i deklaratywnej woli wielu stron zaangażowanych w proces chronienia. Analizuje zakłócenia w procesie myślenia, powołując się na koncepcję Biona. Korzysta z osobistego doświadczenia i doświadczenia zespołu klinicznego Modelu Pomocy Dziecku z podejrzeniem seksualnego wykorzystania i opisuje, jak działa nasz umysł w kontakcie z dzieckiem strauumatyzowanym.

SŁOWA KLUCZOWE:

TRAUMA, DYSOCJACJA, CIERPIENIE, DZIECKO, WYKORZYSTYWANIE SEKSUALNE

Artykuł chciałabym poświęcić dzieciom, które są tak przerażone i smutne, że stają się niewidoczne dla siebie samych. Nie mogą upomnieć się o swoje prawo do istnienia. Nie mają w swojej psychice idei życia bez przemocy i wykorzystywania seksualnego, a w ich świecie wewnętrznym dominuje psychiczna próżnia. Traumatyczne przeżycia tworzą historię ich życia i determinują los.

Moje rozważania są wynikiem wieloletnich doświadczeń w pracy psychoterapeutycznej z dziećmi wykorzystanymi seksualnie oraz 10-letniej pracy jako diagnozująca w Interdyscyplinarnym Zespole Specjalistów działającym w ramach Modelu Pomocy Dziecku z podejrzeniem seksualnego wykorzystania przy Gdańskim Ośrodku Pomocy Psychologicznej dla Dzieci i Młodzieży.

Badanie dzieci, których cierpienie jest tak duże, że musiały się psychicznie znieczulić, jest bardzo trudnym doświadczeniem, boleśnie konfrontującym z rzeczywistością i często własną bezradnością wobec ich cierpienia. W Zespole przyjęto założenie, że istotna jest diagnoza symptomów traumy wykorzystania seksualnego, czyli identyfikacja śladów, jakie traumatyczne wydarzenia zostawiają w psychice dziecka. Uznaliśmy, że zadaniem Zespołu jest zapobieganie wtórnej traumatyzacji dziecka lub nastolatka wynikającej z nierozumienia specyfiki naturalnych biologicznych i psychicznych mechanizmów obronnych chroniących przed fizycznym oraz psychicznym bólem, niemożliwym do zniesienia i psychicznego zmetabolizowania. Poza faktem materialnym powołaliśmy do istnienia w sądzie fakt kliniczny i fakt psychiczny. Artykuł nie jest poświęcony rozważaniom nad tym rozróżnieniem. Mówiąc najprościej, rzeczywistość zewnętrzna jest opracowywana przez naszą psychikę. Na traumatyczne wydarzenie psychika odpowiada swoistymi dla traumy mechanizmami obronnymi, które pozwalają nam dalej żyć. Trauma nie podlega zwykłym procesom integracji psychicznej, tym samym zostawia w psychice ślady, blizny i „dziury”.

Badanie rzeczywistości psychicznej dziecka jest procesem, w który są zaangażowane emocje, uczucia, myślenie, wiedza i kliniczne doświadczenie. Zespół kliniczny, podczas spotkań którego można omówić konsultacje dziecka, jest nie do przecenienia. Myśli i uczucia jego członków, obserwacja zachowania oraz zabawy dziecka podczas kilku następujących po sobie konsultacji, informacje o jego życiu, historii i relacjach pozwalają na stopniowe wyłanianie się obrazu jego rzeczywistości psychicznej. Z naszej niewiedzy, której towarzyszy wiele hipotez, wyłania się stopniowo obraz świata wewnętrznego dziecka.

Odnoszę wrażenie, że w ostatnich latach zmienił się charakter wykorzystywania seksualnego dzieci – stają się one żywym przedmiotem używanym przez dorosłego do realizacji perwersyjnych fantazji seksualnych. Diagnoza dziecka wymaga wówczas szczególnej uważności i czasem jedynie drobny element w zachowaniu dziecka staje się widocznym sygnałem jego cierpienia. Ma naprawdę szczęście, gdy na swojej drodze spotka w przedszkolu lub szkole dorosłego, który – mimo niepokoju – nie odwróci wzroku.

NARZĘDZIEM DIAGNOSTYCZNYM JEST UMYŚŁ I PSYCHIKA BADAJĄCEGO

Brytyjski pediatra i psychoanalityk Winnicott uważał, że staranny wywiad jest jednoznaczny z zarówno diagnozą, jak i terapią (za: Phillips, 1988, 2007, 2013), a fakty z życia dziecka są jak rozsypane koraliki, które trzeba powiązać tak, aby dziecko dostrzegało sens własnego objawu. Najtrudniejsze jest znoszenie własnego „niewiedzenia”. Zbieranie „koralików” i ich łączenie jest zdeterminowane naszą wiedzą z zakresu teorii rozwoju psychicznego, klinicznym doświadczeniem i wiedzą pozostającą poza naszą świadomością, którą musimy uczynić świadomą. W kontakcie z dzieckiem wykorzystywanym seksualnie doświadczamy uczuć, które w procesie diagnostycznym mają funkcję komunikowania o rozmiarze zniszczeń, jakie przemoc seksualna poczyniła w jego psychice. Umysł człowieka ma skłonność do redukcji różnorodności i umiejscawiania doświadczenia w jakiejś znanej kategorii. Wykorzystywanie seksualne dzieci nie jest taką znaną kategorią dla naszego umysłu. Budzi grozę, a nasz umysł broni się przed nią wzmożoną sennością, niemożnością myślenia, pustką, pragnieniem, aby konsultacja się skończyła i dziecko już sobie poszło. Im większe zniszczenie w psychice dziecka, tym mniej smutku, lęku, ciekawości, zabawy, a więcej bezmiennego przerażenia, próżni i stanu beznaczeniowości (Schellekes, 2017). To są uśmiechnięte dzieci, które nie wiedzą, że istnieją. Ich uśmiech jest faktem klinicznym.

Badanie dziecka wykorzystanego seksualnie to spotkanie dwojga ludzi – dziecka, które wie, co to jest zło, i dorosłego, który często dopiero się tego dowiaduje. Poszukiwanie prawdy w kontakcie z cierpiącym dzieckiem musimy łączyć ze współczuciem. Niemożność ochrony dziecka przed przemocą, uprzedmiotowionego przez system przekonań społecznych, mniej lub bardziej świadomych, wywołuje w nas uczucia trudne do zniesienia. Zespół kliniczny to miejsce, w którym w bezpiecznych warunkach możemy wspólnie zastanawiać się nad tym, co zatkóca czy uniemożliwia pomoc dziecku. Chroni nas też przed dewastacją psychiczną. Konfrontacja z ludzką nikczemnością już na zawsze zostawia w badających ślad i zmienia ich myślenie o świecie.

PSYCHICZNE OBRONY PRZED CIERPIENIEM. PRZYKŁADY KLINICZNE

Podczas pisania artykułu towarzyszyć mi będzie twórczość Samuela Becketta i Herty Mueller. Beckett w swoich dramatach w matematyczny wręcz sposób opisuje stany pustki, próżni, braku znaczenia i beznadziei, a Mueller w poetycki sposób oddaje grozę niemożliwej do zniesienia bezradności i strachu w obliczu prześladowczego obiektu, jakim były służby bezpieczeństwa w komunistycznej Rumunii. Ta groza, strach, skrajna bezradność jest stałym doświadczeniem dzieci, które są wykorzystywane seksualnie od początku swojego życia. Aby przeżyć, muszą znaleźć jakieś schronienie. Myślę, że Beckett o takim właśnie schronieniu pisze:

Ruiny prawdziwe schronienie nareszcie ku któremu tyle razy błędnie od niepamiętnych czasów. We wszystkie strony bezkres ziemia niebo jak jedno bezgłośnie bez ruchu. Twarz szara dwie bladoniebieskie małe ciało serce bijące jedno jedyne na sztorc. Wygaśle otwarte cztery ściany na wspak prawdziwe schronienie bez wyjścia. (Beckett, 2009)

Zdarza się, że dzieci wykorzystywane seksualnie od wczesnego okresu niemowlęcego musiały wytworzyć autystyczne obrony psychiczne, co bywa rozpoznawane jako autyzm. Zachodzi wówczas uzasadniona obawa, że niepokojące zachowanie dziecka może być interpretowane jako objaw autyzmu i dziecko pozostanie w niebezpiecznej sytuacji. Objawy autystyczne mają szansę minąć, gdy sprawca przemocy ma zakaz kontaktu z dzieckiem. U dziecka widoczne stają się wówczas objawy po-traumatyczne. Dochodzi do tzw. rozmrożenia, które jest początkiem leczenia. Bez zapewnienia dziecku bezpieczeństwa proces zdrowienia nie może się rozpocząć, a biologiczne i psychiczne obrony są wówczas niezbędne do przeżycia. Rozwój psychiczny dziecka jest jednak zahamowany.

Chłopiec 4-letni został skierowany na badanie psychologiczne z powodu podejrzenia, że był wykorzystywany seksualnie przez ojca. Załamanie rozwoju nastąpiło u chłopca w 2 r.ż. – mowa przestała się rozwijać, dziecko unikało kontaktu wzrokowego i stało się psychicznie nieobecne. Rozpoznano u niego zespół Aspergera. Chłopiec rysował penisy, intensywnie się masturbował, wkładał członek w pyszczki zwierząt i różne przedmioty w ich odbytu, ale matka myślała, że to są objawy autyzmu. Gdy miał trzy lata, matka wyprowadziła się od jego ojca i chłopiec nie miał z nim kontaktu. Stopniowo jego stan psychiczny poprawiał się, mniej się masturbował, zmieniły się jego rysunki, uspokoił się, bawił się z dziećmi, a specjaliści wycofali się z rozpoznania autyzmu. Ponownie stan dziecka się pogorszył, gdy zostało zmuszone do sporadycznych kontaktów z ojcem, a ponadto zachodziła obawa, że będzie spędzało z nim weekendów. Matka potrzebowała pomocy w jego ochronie przed wykorzystującym je seksualnie ojcem. Podczas konsultacji chłopiec szukał jakiegoś wyobrazonego kotka, żaden ze znajdujących nie był „tym kotkiem”. Znalezione trzy kotki były złymi kotkami, dla których postanowił zbudować dom. Poprosił o pomoc badającą i bardzo pilnował, aby wybudowała taki dom, z którego te kotki się nie wydostaną. Dom miał bardzo dużo okien i drzwi, więc kotki mogłyby zwyczajnie wyjść, ale miały być zamknięte w tym domu i pilnowane, żeby nie wyszły. Chłopiec uznał, że jednak dom zbudowany przez badającą według jego wskazówek nie jest wystarczający. Zabrał swoje złe kotki i przeniósł do innego domu, który sam zbudował. W tym domu wspólnie ze złymi kotkami umieścił szczury i starannie zamknął dom, aby się nie wydostały. Pilnowała tego specjalna rura. Jak rozumiałam, ten otorbiony aspekt psychiki będzie zawsze obecny w życiu chłopca.

U chłopca rozpoczął się proces kapsułowania, czyli oddzielenia traumatycznych przeżyć od normalnego życia (Alvarez, 2021). Przez kilka miesięcy pobytu z matką doświadczył życia bez molestowania. To, co wydarzyło się podczas tej sesji, wskazuje na niezwykłość tego małego chłopca i jego pragnienie uporania się z jakimś koszmarem. Wiedział, że tylko on sam musi uporać się z własnymi przeżyciami, kapsułując je, i że nie może tego zrobić nikt inny. Niestety zachodzi obawa, że będzie musiał spotykać się z ojcem i stanie się dzieckiem długotrwale wykorzystywanym seksualnie. Coraz lepszy stan dziecka działał na jego niekorzyść. Uznano, że może widywać się z ojcem, mimo iż zdaniem specjalistów był przez niego seksualnie wykorzystywany i ojciec pozostał dla niego zagrażający. Ochrona dziecka przed niebezpiecznym opiekunem jest poważnym wyzwaniem z powodów, które postaram się opisać w tym artykule.

Traumatyczne zdarzenia pozostawiają w naszej psychice możliwe do zidentyfikowania ślady, które zwykle pozostają z nami na zawsze mimo że bardzo chcielibyśmy

zapomnieć o tym, co się wydarzyło. Wykorzystanie seksualne pozostaje odrębne i niepokojące przez całe życie i nie podlega psychicznej integracji w procesie rozwoju. Zwyczajne bolesne przeżycia podlegają psychicznemu opracowaniu, przekształcają się we wspomnienia, można o nich myśleć, nawet gdy dalej są bolesne, pojawiają się w snach. Doświadczenie seksualnego wykorzystania nie podlega tym regułom. Pozostaje koszmarem, a leczenie jest niezbędne do tego, aby ten koszmar śnił się jak najrzadziej. Trudno sobie nawet wyobrazić sytuację, gdy poza koszmarem nie ma nic innego.

Przeżycie traumatyczne nie przekształca się we wspomnienie. Wyniki badań nad pamięcią i skutkami traumy (Fonagy, 1999, za: De Masi, 2016) wskazują, że traumy nie można ani świadomie, ani nieświadomie reprezentować w postaci opowieści. Oczekiwanie, że dziecko opowie o swoich traumatycznych przeżyciach w sposób logiczny i spójny jest nieadekwatne. Niespójność i logika procesu nieświadomego w ujawnianiu przez dziecko seksualnej przemocy wciąż jeszcze skutkuje oskarżeniami o konfabulacje, „fałszywą pamięć” (Crews, 2001), a w historii o szaleństwo i zło (Appiganessi, 2021). Crews (2001) kwestionuje pojęcie wyparcia i uważa, że terapeuci wmawiają swoim pacjentom, że byli seksualnie wykorzystywani. Moim zdaniem warto zapoznać się z jego argumentami, nawet gdy bywają bulwersujące. Zbadałam wiele dzieci straszliwie cierpiących, których nie udało się ochronić, więc zapoznanie się z argumentami Crewsa powodowało we mnie wręcz fizyczny ból. Z tymi samymi argumentami spotykam się jednak na salach sądowych, gdy przedstawiam wyniki badania psychologicznego i opisuję, jak psychika dziecka radzi sobie z traumatycznym doświadczeniem. Uznałam, że dobrze znać argumenty umysłu wątpliwego. Crews traktuje wyparcie jako wymysł Freuda i rezultat jego skłonności do wymyślenia pojęć uzasadniających jego niczym nie poparte hipotezy. Pomijając niechętny stosunek Crewsa do Freuda, warto jednak zastanowić się nad pojęciem wyparcia. Czy traumatyczne przeżycia ulegają wyparciu, czy też psychika radzi sobie z nimi w inny, ekonomiczniejszy sposób? Procesy wyparcia wymagają od nas wydatkowania dużej ilości energii – musimy dążyć do niemyślenia o czymś, a potem w tym „niemyśleniu” się utrzymać, mimo że nawet drobne fakty nasuwają skojarzenia o tym, co się wydarzyło. A i tak wyparcie bywa nie do końca udane.

Dziewczynka została skierowana na badanie przez policję, która poprosiła o wyjaśnienie zdarzenia, do jakiego doszło podczas przesłuchania, kiedy zachowanie dziecka było niemożliwe do racjonalnego wyjaśnienia. Dziewczynka wróciła ze szkoły w bardzo zmienionym stanie, potargana, dziwna, wbiegła do łazienki i wyraźnie się w niej natrętnie myła, wręcz szorowała. Gdy matka zapytała, co się stało, dziecko powiedziało, że jakiś mężczyzna wciągnął ją w krzaki i dotykał. Matka zachowała się

niezwykle przytomnie. Wysłuchała córki i pojechała z nią na policję. Dziewczynka opowiedziała, co się stało i niezwykle szczegółowo opisała blizny, jakie ten mężczyzna miał na ramieniu. Po przesłuchaniu została poproszona, aby poczekała na korytarzu na swoją matkę, bo policjant chciał z nią porozmawiać. Gdy matka wyszła z pokoju policjanta, dziewczynka powiedziała, że wszystko zmyśliła i nic się jej nie wydarzyło. Problem polegał na tym, że po jakimś czasie policja zatrzymała mężczyznę, który wyglądał tak jak dziecko opisało i miał opisane przez nie blizny.

McWilliams (1994/2009) pisze tak: „Okazało się [...], że wielu ludzi często korzysta z dysocjacji, a niektórzy z nich na tyle regularnie, że można w ich przypadku uznać dysocjację za podstawowy mechanizm radzenia sobie ze stresem” i dalej „dysocjacja to dziwnie niewidzialny mechanizm obronny [...] nikt poza samym pacjentem nie dostrzega procesu dysocjacji”. Dysocjacja pozwala przeżyć to, co wydaje się nie do przeżycia, i jako reakcja na stres jest charakterystyczna dla osób, które w dzieciństwie doświadczały przewlekłego stresu pourazowego. W badaniach wykazano, że w 97–98% osobowość dysocjacyjna rozwija się w wyniku wczesnej traumy seksualnej i maltretowania przez opiekunów (McWilliams, 1994/2009).

Samotne czekanie na korytarzu posterunku policji jest bardzo nieprzyjemne nawet dla dorosłego, a co dopiero dla małej dziewczynki. Jedyne, co mogła ona zrobić, to zdysocjować się. W rozmowie z matką okazało się, że we wczesnym dzieciństwie dziewczynka była świadkiem skrajnej przemocy wobec matki i w sytuacji zagrożenia czy poczucia zagrożenia reagowała dysocjacją. Na szczęście nikt jej nie oskarżył o kłamstwo, tylko wszyscy chcieli zrozumieć, o co chodzi. Z mojego doświadczenia wynika, jak bardzo groźna może być dla dziecka sytuacja, gdy otoczenie nie rozumie dysocjacji i nie wie, że to jest biologiczny, automatyczny mechanizm, z którego korzystamy w sytuacji zagrożenia. Dzieci po inwazyjnych zabiegach medycznych bardzo często reagują dysocjacją, sprawiają więc wrażenie, że niczego się nie boją, a właśnie wówczas trzeba je szczególnie chronić przed bólem. Podobnie jest z dziećmi maltretowanymi i wykorzystywanymi seksualnie. Gdy dziecko uśmiecha się, mówi monotonnym tonem, co mu się przydarzyło, albo odwołuje to, co powiedziało wcześniej, bywa to interpretowane przeciwko niemu. A jest dokładnie odwrotnie – jego zachowanie świadczy o tym, że przeżyło za dużo.

Opisane dzieci miały to szczęście, że ktoś w końcu zobaczył ich cierpienie. Pozostaje pytanie, czy uda się je ochronić przed cierpieniem przewlekłym? Moje doświadczenia pracy w ramach Modelu nie napawają optymizmem. Nie pomagają najbardziej specjalistyczne opinie psychologiczno-psychiatryczne, identyfikujące symptomy traumatyczne u dziecka i opisujące specyfikę doświadczanej przez dziecko przemocy. To, że należy ochronić dziecko przed kontaktem z kimś, kto je maltretuje

i gwałci, jest oczywiste jedynie na poziomie deklaracyjnym. Przedmiotowy stosunek do dziecka, traktowanie go jako własności rodziców, nieustanne podtrzymywanie przez instytucje złudnych nadziei, że dorosły się naprawi, a kontakt z dzieckiem go uleczy, czyni przemoc wobec dzieci cechą społeczeństwa. Szczególnie trudno jest ochronić dziecko przed kontaktem z dorosłym uwodzającym, „zakochanym” w dziecku i je wykorzystującym seksualnie. A właśnie takie doświadczenie dziecka jest najbardziej dewastujące. Każda przyjemność i zabawa są skojarzone z gwałtem i oczekiwaniem na gwałt. Takiemu dziecku nie zostaje nic, poza dezorientacją, stałym lękiem i psychiczną dewastacją.

TO, CO NIE MIEŚCI SIĘ W GŁOWIE

Alvarez tak odnosi się do pojęcia traumy:

samo pojęcie traumy zakłada pewien stopień wcześniejszego rozwoju bez traumy, a w przypadku dzieci molestowanych, pewną ideę nie-molestowania, szacunku dla samego siebie i poczucia własnej wartości. Niestety, jest też trzecia droga, która jest znacznie poważniejsza niż kapsułowanie: to przypadek, gdy trauma zaczyna rzutować na całą osobowość. Pynos wskazuje, że jednym z misterych sposobów oddziaływania skrajnej przemocy na dziecko jest traumatyczny wpływ na zachodzące procesy rozwojowe, takie jak pamięć, poznanie, uczenie się i – oczywiście-osobowość. [...] Jednak faktem jest, że wiele dzieci chronicznie wykorzystywanych seksualnie trafia do terapeutów długo po traumatycznych zdarzeniach. (Alvarez, 2021)

Często ich życie jest już zrujnowane.

Poza tym, że dziecko może mieć doświadczenie wykorzystywania seksualnego niejako wpisane w swój rozwój i tym samym ten rozwój niszczące, Alvarez (2021) zwraca uwagę na jeszcze inną kwestię, a mianowicie, że „w pracy z molestowanymi dziećmi, to właśnie zwykle im udaje się zdemaskować ludzi przychodzących z pomocą. Często ci ratownicy mogą ich niewiele nauczyć o ludzkiej nikczemności, egoizmie, chciwości i żądzy. Mają trochę inne zdanie”.

Siedmioletnia dziewczynka została skierowana na badanie psychologiczne przez lekarza pediatrę zaniepokojonego jej stanem. Mimo podejrzania, że była seksualnie wykorzystywana przez ojca i panicznie się go bała, została zmuszona przez sąd do regularnych z nim spotkań. Matka została oskarżona o utrudnianie spotkań z ojcem i orzeczono, że ma obowiązek „przekazywać dziewczynkę ojcu”. W przypadku zdecydowanej odmowy dziewczynki matka była dotkliwie karana finansowo i nie miało znaczenia, że kary znacznie przekraczały jej zarobki. Wyznaczone godziny

widywania się dziewczynki z ojcem nie uwzględniały tego, że jej matka pracuje na zmiany, a dziecko uczestniczy w zajęciach pozalekcyjnych. Orzeciono, że dziewczynka ma widywać się z ojcem w obecności psychologa, którego miała opłacać matka. Dziewczynka znalazła się w szatańskim dylemacie – panicznie bała się ojca, ale gdy chciała się przed nim chronić, narażała matkę na poważne kary finansowe i nie miały za co żyć. Jakiś dorosły, któremu coś nie mieściło się w głowie, uznał, że spotkania z ojcem będą dla dziewczynki dobre. A inny dorosły wolał nie widzieć przerażenia dziecka i nie zastanowił się, dlaczego uczestniczy w czymś tak haniebnym. Zastanawiające jest, dlaczego dorośli, którzy mieli pomóc dziecku, skazali je na cierpienie i utratę nadziei? Co się tej dziewczynce przydarzyło, że nie mieściło się w głowie dorosłych i tak straszliwie „poszli na skróty”, obwinili matkę, udaremнили jej ochronę dziecka i uznali, że krzywdzący ojciec wymaga ochrony przez prawo? Przemoc wobec tej dziewczynki rzeczywiście nie mieściła się w głowie, a do dramatu retraumatyzacji przyczyniło się to, że straszliwy scenariusz – jak z horroru – był nazywany zabawą. I co gorsza, w ogóle nie wiadomo było, jak nazwać to, co robił jej ojciec, bo nie ma w języku polskim na to nazwy. Na spotkania z dziewczynką ojciec przychodził z torbą z rekwizytami do realizacji mrocznego scenariusza, „zabawy”, w którym dziewczynka odgrywała ściśle wyznaczoną rolę ofiary tortur. Kiedyś inna dziewczynka powiedziała, że jej opiekun bawi się z nią w gwałt. Czy można bawić się w gwałt? Czy można bawić się w tortury? Podczas konsultacji ofiara opowiedziała o tych „zabawach”, w sposób, który był dla niej możliwy. Pojęcie *zabawa* budziło w niej skrajne przerażenie. Kontrolowała własną spontaniczność, nie bawiła się, lalka pozostawała nieruchoma, bez imienia i bez znaczenia. W relacji z badającą dziewczynką stawała się manekinem. Bardzo inteligentna, myśląca, nauczyła się ukrywać własny rozwój. Przed nią długa droga odzyskiwania znaczenia słów, aby nie budziły grozy.

Mueller w książce *Moja ojczyzna była pestką jabłka* opowiada o tworzeniu emocjonalnego znaczenia słów. Wycina je z gazet, ma tych słów pełne szuflady. Tworzy z nich wyklejane opowieści. Píše tak: „Słów, których nie mogę znieść z powodu moich przeżyć, nie wycinam. Na przykład «władczy». [...] Podobnie było ze słowami «partia» i «dyktator». Latami ich nie wycinałam” (Mueller, 2016, s. 213). Dla tej małej dziewczynki takim słowem jest „zabawa”. Jej matka walczyła, aby ją ochronić. Mam nadzieję, że w końcu się jej udało i dziewczynka nie utraciła nadziei.

Ken Robinson opisał księdza pedofila, który

wydawał się po chłopięcemu naiwny i nieszkodliwy. Mężczyzna był [...] schludny i starannie ubrany, emanował pozorną pewnością siebie, charakterystyczną dla księdza,

który rozmawia z uwielbiającym go parafianinem. [...] Wykazywał brak kontaktu z rzeczywistością, miał jednak umiejętność wciągania innych do bańki swojego zaprzeczenia. Wydaje się, iż postępował w ten sposób w trakcie przesłuchania na policji i był w pogodnym nastroju opowiadając, że policja wykazywała zrozumienie, że nie wysunięto wobec niego zarzutów”. (Robinson, 2017)

Mężczyzna przyznał się do aktów pedofilii na ministrantach, ale ich był „ledwo świadomy i nie odczuwał żadnej winy”.

Być może ojciec dziewczynki też miał taką zdolność, a być może budził taką grozę w dorosłych, że również oni znajdowali się w dysocjowanym stanie umysłu i podejmowali takie decyzje, które były mu na rękę.

Praca terapeutyczna z dziećmi wykorzystywanymi seksualnie konfrontuje nas z istnieniem zła, niemożliwych do naprawy ran psychicznych i niewystowionego cierpienia. Dzieci wzbudzają podziw swoją wolą życia, odwagą i poważnym, czujnym spojrzeniem.

Czasem jednak przychodzą do nas dzieci, które utraciły nadzieję, a być może nigdy jej nie miały. Kiedyś myślałam, że są jak bohaterowie dramatów Becketta. Schellekes taki stan nazywa „emocjonalną próżnią, charakteryzującą się przede wszystkim głębokim poczuciem jałowości, bezkształtności, bezznaczeniowości i pustki” (wykład na konferencji PTPP, 2017).

Doświadczenie w relacji z dzieckiem nudy, pustki, stanu bez myśli, ożywienia lub zaciekawienia albo poczucia unieruchomienia jest bardzo ważną wskazówką diagnostyczną. Nie zmienia to tego, że aby np. stan psychicznej próżni i bezznaczeniowości stał się wskazówką diagnostyczną, musimy go przeżyć, a potem poddać refleksji. Szczególnie nieprzyjemne, z racji surowego superego terapeuty, może być pragnienie terapeuty, aby dziecko już wyszło i konsultacja się skończyła. Ważna wówczas jest refleksja, z czym nie można było wytrzymać – z obrzydzeniem czy z własnym przerażeniem, bo niemożliwe, żeby coś tak straszego się temu dziecku wydarzyło, czy też my czujemy to, czego nie może czuć dziecko. Zostałam poproszona o konsultację trzyletniego chłopca. Podejrzewano, że był wykorzystywany seksualnie przez swojego dziadka. Chłopczyk był naprawdę malutki, ale budził skrajną odrazę. Nie jest łatwo pomyśleć, że tak małe dziecko budzi odrazę. Bardziej przypominał swojego dziadka niż małego chłopca. Gdy po kilku miesiącach pobytu w oddanej rodzinie zastępczej zobaczyłam go znowu wyglądał jak zwyczajny, mały chłopczyk, który – co oczywiste – sprawiał kłopoty, ale miał szansę na rozwój.

Napisanie tego artykułu jest dla mnie bardzo ważne. To próba myślenia niemożliwego. Jest to też miejsce, w którym chciałam upomnieć się o dzieci z gwałtów małżeńskich.

Dziesięcioletni chłopiec – urodzony w wyniku gwałtu małżeńskiego – podczas sesji terapeutycznych snuł długie rozważania o coraz bardziej wymyślnej broni i o podróży na inną planetę. Bezpiecznie czuł się jedynie w parku, którego opis przypominał scenografię dramatów Becketta – piasek, zniszczone, porzucone butelki, gdzieś w oddali idący człowiek i dom, od którego chłopiec chciał być jak najdalej. Przez rodziców był źle traktowany. Swoim istnieniem przypominał matce o gwałcie, a ojcu – że zgwałcił swoją żonę. „Mówisz same głupoty, same bzdury, same kłamstwa” były stałym motywem naszych spotkań.

Rodzice z ulgą przyjęli rozpoznanie zespołu Aspergera i zabrali chłopca z terapii.

Resnik w *Człowieku zamrożonym* (2007) pyta: „Dlaczego niektórzy ludzie stają się tak niespokojni i przestraszeni, kiedy znajdują się w ciepłej relacji z innymi? Dlaczego emocjonalne zaangażowanie może być tak traumatyczne dla kruchej i wrażliwej psychiki?”

O swoim pacjencie napisał tak:

poczuł potrzebę, by przestać odczuwać cokolwiek i by sparaliżować swoje relacje ze wszystkim, co żywe w człowieku [...]. To oznaczało przestać myśleć, czuć i przestać być prawdziwą osobą [...] stworzył wokół siebie atmosferę pustki i narastającego niepokoju. (Resnik, 2007)

Dzieci, które przeżyły za dużo, starają się nie czuć, nie myśleć, nie widzieć, unieważniają relacje, czynią nieważnym i zmartwiałym to, co mogą otrzymać od innych. Dramatem jest nie tylko doświadczenie pustki, ale też niemożność wyjścia z niej, bo staje się ona stanem znanym, schronieniem, azylem, chroni przed przeżywaniem.

Estragon i Vladimir w dramacie Becketta (2002) czekają na Godota. To czekanie staje się jedynym powodem ich życia. Dramat zaczyna się od słów: „Nic się nie da zrobić”. Czekają na Godota i boją się jego przyjścia. Nie wiadomo, kim jest Godot. Gdy Vladimir dowiaduje się, że Godot może mieć siwą brodę, mówi: „Chryste, zmiłuj się nad nami”.

Pojęcie traumy straciło znaczenie i jest używane do określania zwykłych trudności, frustracji, stresu, smutku czy bolesnego przeżycia. Cierpienie zostało zmedykalizowane, skategoryzowane i prawie zniknęło z języka. Może to, co dzieje się w psychice dziecka wykorzystywanego seksualnie, jest niemożliwe do wyobrażenia, psychicznego pomieszczenia, a autentyczny kontakt z dzieckiem seksualnie wykorzystanym tak bardzo zmienia nasze wyobrażenie o świecie, że czasem wolimy pozbawić cierpienie dziecka znaczenia? Może są istotne emocjonalne powody, dla których słowa są oderwane od ich znaczenia? A może jest jeszcze wiele innych powodów, z których psychiczne przeżycia dziecka są ignorowane? To, że są pozbawiane

znaczenia, jest faktem. Gdy do naszego gabinetu przychodzi dziecko, które było wykorzystywane seksualnie od początku swojego życia i nie ma w swoim umyśle idei braku wykorzystywania, wolelibyśmy, aby jednak to nie do nas trafiło. Taka psychiczna katastrofa wywołuje w nas znużenie, złe samopoczucie, ociężałość ciała, dolegliwości somatyczne, natarczywą senność lub przerażającą pustkę. Gdy dziecko wychodzi z naszego gabinetu wraca żywość umysłu, wydostajemy się z martwoty, ale pamięć o tym dziecku zostanie już z nami. Zmienia się nasze myślenie o świecie, przeżywamy żałobę po utracie naszego wyobrażenia o człowieku. Z mojego doświadczenia w pracy z dziećmi wykorzystywanymi seksualnie wynika, że nie ma takiej rzeczy, której dorosły nie zrobiłby dziecku, i zawsze znajdzie się inny dorosły, który w to nie uwierzy. To bardzo bolesny aspekt naszej rzeczywistości, mający realne skutki dla dziecka, które np. musi wrócić do domu, w którym ojciec je gwałcił.

KONSEKWENCJE CIERPIENIA NIEMOŻLIWEGO DO ZNIESIENIA

W 1930 roku Freud napisał, że:

człowiek nie jest istotą łagodną i żądną miłości [...] może zaliczyć do swoich dyspozycji popędowych sporą dozę skłonności do agresji. W rezultacie bliźni jest dla człowieka nie tylko ewentualnym pomocnikiem i obiektem seksualnym, ale stanowi pokusę do rozładowania na nim swojej agresji, do wykorzystania go jako siły roboczej bez żadnej rekompensaty, do seksualnego wykorzystania bez jego zgody, do zawładnięcia mieniem, do upokorzenia go, przyprawiania go o ból, dręczenia i zabicia. (Freud, 1930/2009, s. 201)

Moje doświadczenia badania dzieci zamykają się w gorzkim stwierdzeniu: zło istnieje. A to nie jest miła wiadomość. Specjaliści mówiący o dzieciach wykorzystywanych seksualnie są jak postać przynoszący złe wieści. To, że zło istnieje, to wiedza o rzeczywistości, której wszyscy usilnie chcemy zaprzeczyć. Przynoszą też inną ponurą wiadomość – doświadczenia zła powoduje trwałe zniszczenia psychiki. Pragniemy myśleć, że każde zło można naprawić, każdą ranę wyleczyć, a dziecko zapomni o niszczącym przeżyciu. Diagnoza o stanie psychicznym dziecka wykorzystanego seksualnie frustruje to pragnienie. Już w latach 1929–1933 Ferenczi pisał, że „stres potraumatyczny u dziecka u dziecka nadużytego seksualnie prowadzi do pomieszania i wstydu i inkorporacji śmierci” (za: De Masi, 2016). To oznacza ogromne ryzyko prób samobójczych i śmierci dzieci.

W *Podatności na psychozę* współczesny psychoanalityk De Masi napisał:

Wysoki poziom lęku blokuje pamięć, a nawet uszkadza hipokamp. Współcześnie neurobiolodzy i psychoanalicy odrzucają Kartezjańską ideę zrównania myśli ze świadomością [...] umysł rejestruje wydarzenie na poziomie emocjonalnym, zanim wkroczy ono do świadomości, jest zdolny do zapamiętania i przechowywania informacji nie wprowadzając ich do obszaru świadomości. (De Masi, 2016, XXXX)

Profesor neurologii Antonio Damasio jeden z największych współczesnych badaczy funkcji mózgu twierdzi, że „mózg wie więcej niż ujawnia świadomy umysł” (Damasio, 2000). Píše też, że:

ściśle określone przyływy i odpływy wewnętrznych stanów ciała, kontrolowane przez nieustannie informowane o nich wrodzone mechanizmy mózgowe kontynuują tło myśli, w szczególności zaś podstawy owego ulotnego bytu, który nazwiemy „ja”. [...] Te wewnętrzne stany, pojawiające się w całej gamie, której biegunami są ból i przyjemność i wywoływane przez obiekty zewnętrzne lub wewnętrzne, stają się nieświadomymi, niewerbalnymi oznakami jakości sytuacji w odniesieniu do wewnętrznego systemu wartości organizmu. (Damasio, 2000)

Na potwierdzenie swoich tez Damasio opisuje Davida – pacjenta, który cierpiał z powodu bardzo ciężkiego zaburzenia uczenia się i pamięci. Z powodu rozległego uszkodzenia obydwu płatów skroniowych oraz zniszczenia hipokampa i ciała migdałowatego nie mógł zapamiętać żadnego faktu ani świadomie emocjonalnie się do niego odnieść. Zaobserwowano, że David – przebywając w ośrodku wiele lat – w życiu codziennym preferuje jedne osoby, a innych unika, nigdy o nic ich nie prosi. Zastanowiło to badaczy, bowiem David z racji swojego uszkodzenia nie mógł rozpoznać żadnego z tych ludzi. Damasio wspólnie z Tranelem przeprowadzili eksperyment, który nazwali: dobry/zły człowiek. W całkowicie kontrolowanych warunkach David uczestniczył w trzech typach interakcji. W pierwszej z nich kontaktował się z tzw. dobrym człowiekiem, miłym, uprzejmym, który spełniał każdą jego prośbę. W drugiej uczestniczyła osoba neutralna emocjonalnie, angażująca się w działania, które nie były ani przyjemne, ani nieprzyjemne. Trzecią była interakcja z osobą obcesową, która odmawiała każdej prośbie Davida i była nieprzyjemna. Co istotne, osobą nieprzyjemną, czyli „złym człowiekiem”, była piękna pani neuropsycholog, zauważono bowiem zainteresowanie Davida kobietami i chciano sprawdzić, czy towarzystwo pięknej kobiety będzie przeciwwagą dla jej faktycznego zachowania. W wyniku tego eksperymentu stwierdzono, że David – nie mając świadomości dlaczego – w wielu sytuacjach zaproponowanych przez badaczy unikał „złego człowieka”.

W posumowaniu tego eksperymentu Damasio pisał:

Nie musimy być świadomi czynnika indukującego emocje i często nie jesteśmy go świadomi: nie potrafimy kontrolować emocji siłą woli. Możesz być smutny lub szczęśliwy, wcale nie zdając sobie sprawy, dlaczego tak właśnie się czujesz w danym momencie. Poprzez szczegółowe dociekania możesz dojść do tego, jakie są prawdopodobne powody takiego stanu i które z nich są mniej lub bardziej prawdopodobne, nigdy jednak nie uzyskasz pewności... Emocje mogą być wywołane nieświadomie i dlatego mogą się jawić świadomemu „ja” jako nieuzasadnione”. (Damasio, 2000)

Freud również był neurologiem. Początkowo zajmował się badaniem afazji dziecięcej, ale stopniowo zakres jego zainteresowań poszerzał się. Podczas rozmów z pacjentami odkrył, że uczucia i impulsy z wcześniejszych relacji świadomie nie są pamiętane, a niektóre z ich trudnych emocjonalnie doświadczeń są przez nich świadomie usuwane z pamięci, aż w końcu ulegają niepamięci.

Wspomniany już współczesny neurolog Damasio pisał:

Czasami wykorzystujemy nasz umysł nie po to, aby odkryć fakty, lecz po to, aby je ukrywać. Używamy części umysłu jako osłony, by uniemożliwić innej części jego wycucie, co dzieje się gdzie indziej. Owo osłanianie bywa nieświadome (...) wykorzystujemy swój umysł, aby skryć jedną część naszej istoty przed inną. (2000)

W czasie, w którym Freud zajmował się swoją koncepcją wyparcia – czyli już sto lat temu – pojawiły się badania nad dysocjacją u osób wykorzystywanych seksualnie (za: Apignanesii, 2021).

Obecnie dysponujemy wiedzą o neurofizjologicznych i psychicznych konsekwencjach traumy. Używamy coraz częściej pojęcia dysocjacji, wyparcia. Wiemy, że mamy nieświadomość i mechanizmy obronne. Doświadczamy tego, że nasza psychika może ukrywać część siebie samej. W języku potocznym mówimy, że coś nam się nie mieści w głowie, że kogoś z przerażenia zatkało, że coś jest nie do pomyślenia i do opowiedzenia. Co się z nami dzieje, że nie można tej wiedzy zastosować do rozumienia dzieci?

PRZESZKODY W PROCESIE MYŚLENIA

Podstawowe przeszkody w procesie myślenia to brak zdolności negatywnej, a w konsekwencji sięganie po uprzedzenia, trzymanie się faktów z obszaru danych zmysłowych, rozpraszanie myśli i uczuć oraz trudność łączenia współczucia z poszukiwaniem prawdy.

Lia Pistiner de Cortinas (1970/2018) opisała proces myślenia i jego zakłócenia w mistrzowski sposób zilustrowane w filmie *Dwunastu gniewnych ludzi*. Autorka zwróciła uwagę na naszą zdolność do znoszenia niepewności i wątpliwości. Przypomniała pojęcie zdolności negatywnej. Napisała tak:

warto przywołać koncepcję zdolności negatywnej. W „Uwadze i interpretacji” Bion wprowadza psychoanalityczną „zasadę nieoznaczoności”; nazwał ją zdolnością negatywną, nazwę zaś zaczerpnął z listu Keatsa, który pisał: [...] natychmiast zobaczyłem, jaka cecha umożliwia powstanie Człowieka Osiągnięć, zwłaszcza w dziedzinie literatury, którą to cechę Shakespeare posiadał w tak intensywnym stopniu – mam na myśli Zdolność Negatywną, która polega na tym, że człowiek może pozostawać w stanie niepewności, zagadkowości, wątpliwości bez konieczności natychmiastowego odwoływania się do faktów i uzasadnień. (Pistiner de Cortinas, 1970/2018, s. 195)

Gdy nie jesteśmy w stanie znieść niepewności, wątpliwości w kontakcie z nieznanym aspektem rzeczywistości, sięgamy po uprzedzenia i stereotypy. Gdy kobiety walczą o ochronę swojego dziecka przed przemocą, są traktowane z lekceważeniem jako histeryczne, a więc takie, z którymi coś jest nie tak i które nie wiedzą, co czynią. Walka o bezpieczeństwo dzieci czyni kobiety histerycznymi, a więc strauumatyzowanymi, to naturalny stan w zderzeniu z systemem, który nie chroni. Dzieci natomiast czyni „pakunkami”, które można przekazać sprawcy. Nie ma znaczenia, że dziecko boi się tak bardzo, że zamiera. Zdolność negatywna odpowiada za możliwość przyjęcia, że dziecku przydarzyło się coś, czego nie bylibyśmy sobie w stanie nawet wyobrazić, oraz że ktoś, kto walczy o bezpieczeństwo swojego dziecka, nie zachowa spokoju.

Trzymanie się faktów z obszaru danych zmysłowych jest kolejną obroną przed myśleniem. Trauma nie można opowiedzieć, bo taka jest jej specyfika psychiczna i biologiczna. Dane zmysłowe bez klinicznej interpretacji są pozbawione wartości. Logika procesu nieświadomego jest odmienna od świadomych procesów. Z kolei rozpraszenie myśli i uczuć przyjmuje formę zadawania takiej liczby pytań w sądzie, że cierpienie dziecka znika, zostają tylko pytania bez końca. Bardzo trudno jest w takiej sytuacji utrzymywać respekt dla psychicznego bólu i prawdy.

PODSUMOWANIE

Cierpienie dzieci wykorzystywanych seksualnie jest trudne do zniesienia dla tych, którzy zdecydują się je zobaczyć. Niemożność zapewnienia skutecznej pomocy tym dzieciom i poświęcanie ich w imię idei trwałości rodziny przeraża. Problemem jest

nie to, że nie możemy ich właściwie zdiagnozować, ale to, że dorośli, którzy decydują o losie dziecka podtrzymują swoje iluzje o świecie. Dla tych iluzji poświęcają życie dzieci.

Na zakończenie chciałabym zwrócić uwagę na język pozbawiający bolesne przeżycie znaczenia. Nazwanie tortur zabawą nie czyni z nich zabawy. Wykorzystywanie seksualne dziecka nazwane niewłaściwym zachowaniem pozostaje wykorzystaniem seksualnym.

E-mail autorki: grazyna.lewko@gmail.com.

BIBLIOGRAFIA

- Alvarez, A. (2021). *Żywy kontakt. Psychoterapia psychoanalityczna dzieci autystycznych, z pogranicza, zaniedbanych społecznie i wykorzystywanych seksualnie*. Gdańsk: Pomorskie Centrum Psychotraumatologii.
- Appiganessi, L. (2021). *Szalone, złe i smutne. Kobiety i psychiatrzy*. Warszawa: Wydawnictwo Marginesy.
- Beckett, S. (2002). *Dramaty*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Beckett, S. (2009). Bez. W: A. Libera, *Godot i jego cień*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Crews, F. (2001). *Wojna o pamięć. Spór o dziedzictwo Freuda*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- De Masi, F. (2016). *Podatność na psychozę*. Warszawa: Oficyna Ingenium.
- Mueller, H. (2016). *Moja ojczyzna była pestką jabłka*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Pistiner de Cortinas, L. (2018). *O rozwoju umysłu*. Warszawa: Oficyna Ingenium.
- Resnik, S. (2007). Człowiek zamrożony. W: K. Walewska (red.), *Psychoanaliza współcześnie. Nurt francuski*. Warszawa: Wydawnictwo MediPage.
- Robinson, K. (2017). *Nadzieja jako kotwica procesu psychoanalitycznego*. Wykład na konferencji Polskiego Towarzystwa Psychoterapii Psychoanalitycznej 2017.
- Schellekes, A. (2017). *Jałowe krajobrazy psychiczne i zachłanne pragnienia kontaktu z drugim człowiekiem. Narracje Beckettowskie i analityczne*. Wykład na konferencji Polskiego Towarzystwa Psychoterapii Psychoanalitycznej 2017.
- Solnit, R. (2017). *Mężczyźni objaśniają mi świat*. Kraków: Wydawnictwo Karakter.
- Tustin, F. (2021). *Bariery autystyczne u pacjentów neurotycznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Fundament.

TREATMENT OF A SEXUALLY ABUSED CHILD. ISOLATION OF THE PERPETRATOR FROM SEXUAL VIOLENCE AND THE CHILD'S RIGHT TO A MENTAL EXISTENCE

The article deals with children who are so scared and sad that they become invisible to themselves. They cannot claim their right to exist because they do not know they exist. In their psyche they have no image of a life without violence and sexual abuse. Traumatic experiences create their life history and determine their fate. The article consists of three parts. In the first part, the author deals with the mental state of an abused child, described by researchers as a state of mental catastrophe, despair, nameless terror, a black hole. In picturing this unimaginable state, the author uses the concept of a mental vacuum. She gives clinical examples of the manifestations of mental vacuum in children and also the autistic defenses that allow children to survive and live in spite of a mental catastrophe. She draws examples from the works of Beckett and Müller. In clinical analysis the author uses the concepts introduced by Tustin who dealt with the treatment of autistic children; A. Alvarez's experience with the psychoanalysis of sexually abused children, the description of the state of "meaninglessness" and "sterile mental landscapes" introduced by Schellekes; and Winnicott's concept of a play. The second part examines the difference between denial and dissociation. Denial and dissociation are mental defense mechanisms that the psyche uses when we do not want or cannot remember what threatens our mental existence. The author gives clinical examples of denial and dissociation in children. Particular attention is paid to the dissociation mechanism. Its specificity is conducive to accusations of "false memory", confabulation and bad will of specialists. Such views were expressed by Crews. His arguments are important as they appear in public space and hinder or even frustrate the essential help for children – the isolation of the perpetrator of violence from the child. In the third part of the article, the author shares her reflections on the difficulties in protecting a child from violence, despite the legal possibilities and the declarative will of many parties involved in the process. She analyzes disturbances in the thinking process, referring to the concept of Bion. She uses her personal experience and experience of The Model of Assistance to Sexually Abused Children clinical team and describes how our mind works in contact with a traumatized child.

KEYWORDS

TRAUMA, DISSOCIATION, SUFFERING, CHILD, SEXUAL ABUSE

Cytowanie:

Lewko, G. (2022). Leczenie dziecka wykorzystywanego seksualnie. Izolacja od sprawcy przemocy seksualnej a prawo dziecka do psychicznego istnienia. *Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka*, 21(1), 39–56.



Artykuł jest dostępny na licencji *Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska*.

MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.mis.gov.pl



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

Sfinansowano ze środków – Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości